

ROZPOCZYNAMY PLEBISCYT
NA
PRZEMYSŁANINA ROKU 1976

Pierwszego kandydata przedstawiamy
na str. 4
w publikacji pt.
„Experanto i wczasy nad Bałatonem”

Z Y G I E
P R Z E M Y S K I E

NR 49 (475)

ROK X 8 GRUDNIA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE

CO JEST ZA TYM PŁOTEM?

Przy ulicy Ratuszowej w Przemyslu, naprzeciw dawnego rynku warzywnego, stoi wysoki parkan. Jest to solidna robota, deski są mocno zbite, jedna koło drugiej, dokładnie. Nawet szpar w parkanie nie ma i trudno zajrzeć, co się za nim kryje. Przechodnie tak przyzwyczajeni się do tego widoku, że płot traktują jak samodzielną obiekt, zapominając, iż zwykle służy on do ogradzania czegoś. Ale czego w tym przypadku?

Pytam przechodnia:

— Nie orientuje się pan, co jest za tym potężnym parkanem?

Przechodzień, lat około 50, drapie się pod czapką w głowę.

— Tam coś budują — mówi.

— Jakoś po cichu to robią — prowokuje.

— Ee, panie, bo tam już od roku nikogo nie ma...

— To kto buduje?

— Tego nie wiem, ale jako przemysłak orientuję się, że zaczęli bardzo dawno. Za płot nie zaglądam. Za wysoki. Może zresztą są na piwie u Mazurowej. To ta piwiarnia obok, na rogu...

Mam dokładniejsze wiadomości na ten temat, ale interesują mnie opinie ludzi. Obchodzę więc ten cichy plac budowy i dostaję się nań od strony ulicy Kazimierzowskiej. Z balkonów kamienicy widać wszystko jak na dłoni.

Na placu panuje nieopisany bałagan. Na ziemi leżą strzępy rusztowań, jakieś deski, poniewierają się cegły i inne, zupełnie nie zabezpieczone przed zniszczeniem materiały. Mury wznoszonego tu obiektu straciły już nieco swój naturalny kolor, ściemniały i wypływały od deszczu. Z głębokiego otworu, nie zakrytej studni dochodzą podejrzane odgłosy. Hałas nie czynią jednak budowniczy, bo na placu nie ma żywej duszy, lecz szczury, grasujące tu w dzień i w nocy. U autorów powieści kryminalnych zrodziłby się zapewne w tej martwej sceny nie dokończony budowy po-

mysł nowej książki. Ale jeśli już mowa o historiach kryminalnych, to więcej byłoby pożytku, gdyby sprawą zainteresował się prokurator.

Mówią mieszkańcy kamienicy znajdującej się naprzeciw placu budowy:

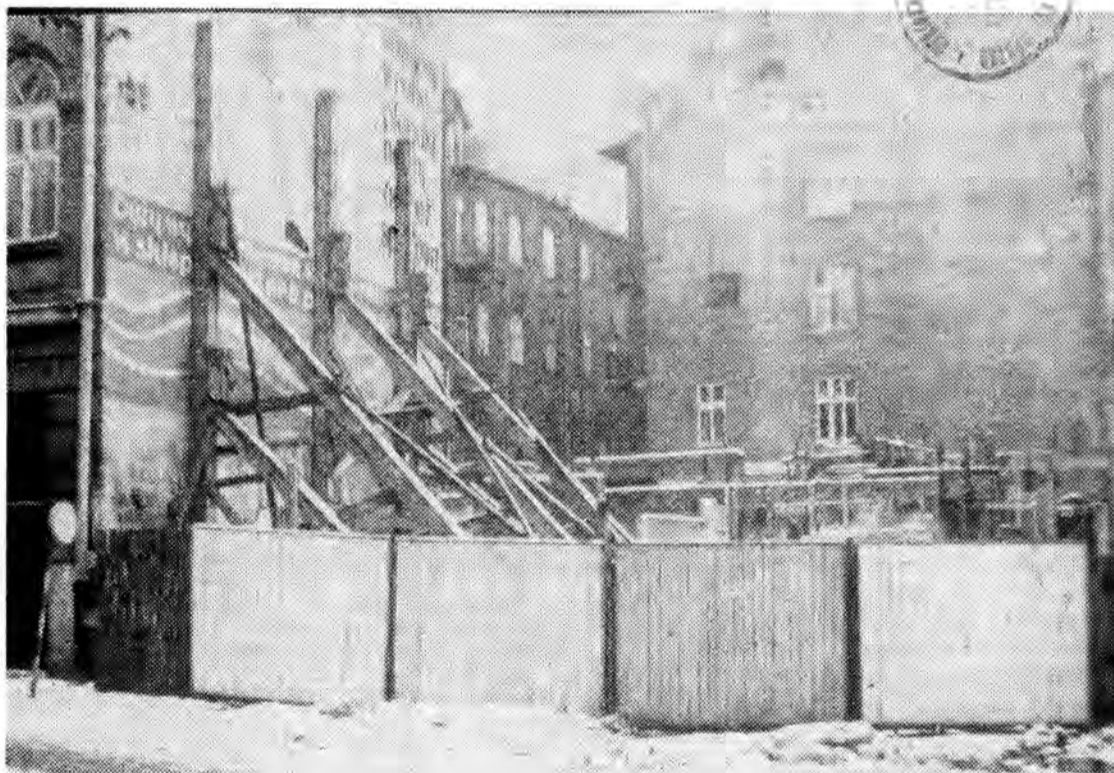
SALOMEA PIEGDOŃ: — Dzieci palą tu ogniska z porzucanych desek, a młodzież w ukryciu papierosy. Straszne szkody dzieciarnia tu wyrządziła. Skaczą po murach, rozbierają je dla zabawy, rozrzucają cegły. Ale trudno się dziwić, skoro nikt się tym zupełnie nie interesuje. Codziennie patrzę z balkonu na tę budowę, ale już nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałam robotników...

LEOPOLD PASTERZ: — Straszne zniszczenia! Dzieci potamały rusztowania, pokruszyły cegły, a nawet mury. Nie ma tu żadnego nadzoru. Ja staram się na własną rękę trochę tego pilnować, przeganiać intruzów, bo to przecież majątek na tę budowę poszedł! Ale w końcu to nie mój obowiązek... Nie ma tu od dłuższego czasu żywej duszy, nie przyjdzie nawet nikt, żeby schować te cegły...

MARIA SZCZĘŚNIAK: — Tu jest teraz hodowla szczurów. Jak tu widok, a jakie niebezpieczeństwo dla dzieci! Tyle pieniędzy tak zmarnować to skandal! Za te pieniądze mógł stanąć porządny blok mieszkalny. Ostatni raz robotników widziałam tu jeszcze na wiosnę. Chyba to byli robotnicy, bo wychodzili z tej swojej drewnianej budki i byli kompletnie pijani...

KOBIETA (nie ujawniająca swego nazwiska): — Ja, proszę pana, jestem gospodynią domową. Jakbym ja tak gospodarowała jak oni, to cała nasza rodzina dawno już poszłaby z torbami...

Inni lokatorzy, mimowolni kronikarze niechlubnych dzieł tej budowy, potwierdzają zacytowane opinie. Ludzie są oburzeni, że w obecnym okresie, gdy tak głośno o dobrej pracy, o wykrywaniu rezerw i czynach produkcyjnych, ktoś pozwala sobie na tak kary-



godne marnotrawstwo i topienie państwowych pieniędzy.

Ten ktoś — to PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH (dawniej: remontowo-budowlana, jeszcze dawniej nosząca nazwę „Pionier”).

Na zlecenie inwestora, obecnie Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Przemyslu, z siedzibą w Jarosławiu, wykonawca rozpoczął w 1974 r. budowę niezwykle potrzebnego

miastu DOMU USŁUG, zobowiązując się — zgodnie z zawartą umową — zakończyć ją w roku 1975. Inwestor sam wykonał część prac, a później, gdy miały kolejno terminy, wielokrotnie interweniował, szukając pomocy u wszystkich, od których mógł się jej spodziewać. Sprawą zainteresowany był nawet prokurator, gdy jeden z sąsiadujących z budową budynków groził zawaleniem.

Wszelkie zabiegi okazały się jednak bezskuteczne i do tej

pory — choć termin oddania do użytku gotowego obiektu minął rok temu — nie widać postępu prac. Przeciwnie — nawet to, co zdołano wykonać, niszczy się i marnuje się, z każdym dniem powiększając wielotysięczne straty.

A są to przecież te pieniądze, które w ogólnym rozrachunku mogłyby mieć wpływ na zwiększenie budżetu każdej polskiej rodziny.

JAN MISZCZAK

DNI WALKI Z GRUŻLICĄ I CHOROBYMI PŁUC

W pierwszej dekadzie grudnia od wielu już lat organizowane są w naszym kraju DNI WALKI Z GRUŻLICĄ I CHOROBYMI PŁUC. W okresie tym prowadzona jest wzmocniona działalność oświatowo-zdrowotna w zakresie tej grupy chorób. Celem DNI jest pozyskanie jak największej rzeszy społeczeństwa do pomocy w zapobieganiu o-wym schorzeniom układu oddechowego oraz upowszechnieniu przekonania, że są one wyleczalne.

Analiza epidemiologiczna gruźlicy wskazuje na zmniejszenie się jej nasilenia oraz istotną zmianę w strukturze chorych. W chwili obecnej gruźlica przestała być problemem zdrowotnym w odniesieniu do dzieci do lat 14, a stała się chorobą ludzi starszych, zwłaszcza mężczyzn. O poprawie sytuacji świadczą malejąca liczba pacjentów leczonych w poradniach przeciwgruźliczych. W roku 1970 w poradniach tych zarejestrowanych

było na terenie całego kraju 161 tys. osób, a w roku 1975 liczba ta przekraczała niewiele ponad 66 tys. chorych. Wyraźnie spadła również ilość nowych przypadków zachorowań na gruźlicę. Znacznemu obniżeniu uległy także zgony z powodu tej choroby (w ciągu ostatnich pięciu lat zmniejszyły się o połowę). Ogólna poprawa sytuacji epidemiologicznej znalazła swój wyraz w mniejszym stracie ekonomicznych, jakie ponosiła gospodarka narodowa w wyniku absencji i inwalidztwa spowodowanych gruźlicą.

Te osiągnięcia nie oznaczają jednak, że gruźlica została w Polsce opanowana — nasze wskaźniki zachorowalności, chorobowości i umieralności są niestety nadal wyższe niż w krajach sąsiadujących, np. w Czechosłowacji czy NRD. Dlatego też nadal istnieje potrzeba przypominania społeczeństwu o obowiązku współuczestniczenia w zwalczaniu gruźlicy. Jak wykazują liczne sondaże

— panujące u nas poglądy na problem gruźlicy wywodzą się z epoki przed wprowadzeniem skutecznych leków przeciwpłatkowych, kiedy izolacja chorego, leczenie klimatyczne i długotrwałe odsunięcie od pracy były jedynymi środkami jakie mogła oferować ówczesna medycyna. Z tego okresu wywodzi się pokutująca jeszcze ciągle opinia o niemożliwości wyleczenia z gruźlicy. Dziś owe przestarzałe poglądy nie mają żadnego uzasadnienia, co więcej stanowią przeszkodę w realizacji programu pełnego opanowania problemu.

Zasadniczym sposobem zapobiegania zachorowaniu na gruźlicę jest przestrzeganie zasad higieny osobistej i otoczenia. Higieniczny i racjonalny tryb życia wzmacnia odporność ustroju, a tym samym zmniejsza możliwość zachorowania. Zagadnienie profilaktyki przeciwgruźliczej łączy się z walką z alkoholizmem i nikotynizmem. Podstawą zapobiegania gruźlicy u

dzieci są obowiązkowe szczepienia ochronne BCG, a u dorosłych — systematyczna kontrola stanu zdrowia.

Gruźlica jest uleczalna o ile jest wcześniej wykryta i systematycznie leczona. Skuteczną metodą szybkiego wykrywania zmian w organizmie ludzkim są badania radiologiczne, które pozwalają także na rozpoznanie innych chorób układu oddechowego, a służba zdrowia, ściślej mówiąc — pion walki z gruźlicą — obejmuje również zagadnienia związane z ich leczeniem.

Do nieswoistych chorób układu oddechowego należą: przewlekłe zapalenie oskrzeli, dyshawica oskrzelowa, rozedma płuc, rozstrzenie oskrzeli, przewlekłe zapalenie płuc oraz rak płuc. Dane epidemiologiczne dotyczące częstotliwości występowania tych chorób nie są zbyt optymistyczne. Choroby te są w chwili obecnej najczęstszymi przyczyną absencji w zakładach pracy i to nie tylko w Polsce. Jedną z przyczyn ich powstawania jest przebieg grypy, która prowadzi do zaostrzeń procesów

zakaźnych i rozwoju zapaleń oskrzeli i płuc. Duże znaczenie w powstawaniu tych schorzeń odgrywa również takie czynniki, jak: zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego w miastach przez zakłady przemysłowe, środki transportu i urzędzenia komunalno-bytowe oraz powszechnienie nalogu palenia tytoniu. Zapobieganie — to oczywiście eliminowanie przyczyn i systematyczne stosowanie gimnastyki oddechowej.

Sytuacja epidemiologiczna gruźlicy i innych chorób płuc jest w województwie przemyskim podobna do przedstawionej wyżej, a dotyczącej całego kraju. Podobne są także stosowane u nas metody zapobiegania i leczenia. Efekty pracy pionu gruźliczego naszej służby zdrowia byłyby jednak znacznie lepsze od uzyskiwanych dotąd, gdyby powstała Wojewódzka Przychodnia Przeciwgruźlicza, której zorganizowanie odwleka się niestety z powodu braku odpowiedniej liczby specjalistów.

ROZMOWY Z ROLNIKAMI

— Cała uwaga organizacji partyjnych na terenie gminy — mówi Józef Hospod, I sekretarz KG PZPR w Jarosławiu — skupiona jest na rozwoju produkcji rolnej. Ten temat przewija się na każdym zebraniu, jemu poświęcona jest działalność naszego aktywu.

W gminie zakończono już rozmowy z rolnikami, których celem jest rozeznanie w ich aktualnych i przyszłych możliwościach produkcyjnych, mobilizacja do działań na rzecz wzrostu hodowli i podniesienia plonów. Jak wynika z danych spisowych, w okresie od czerwca 1975 do czerwca 1976 pogłowię bydła zmniejszyło się tu o 898 sztuk, trzody o 3161 sztuk. Jest to bardzo dużo. Wprawdzie od września br. widać pewną poprawę, lecz nadal jest wiele do zrobienia. Rozumieją znaczenie tego problemu rolnicy i podejmują konkretne zobowiązania. Ich deklaracje dotyczące wzrostu hodowli są o tyle realne, że mają paszę, a ten czynnik jest decydujący. Nie bez znaczenia jest również podwyższenie cen skupu.

Zwiększono i zwiększać się będzie nadal areal upraw roślin pastewnych, poplonów, a także kukurydzy. Jeśli jednak chodzi o tę ostatnią (bardzo wartościową z uwagi na dużą zawartość białka i wysokie plony) to rolnicy skarżą się na niedostatek maszyn do jej suszenia i młócenia.

Aktyw gospodarczy gminy zabiega o zorganizowanie możliwie jak największej liczby zespołów hodowlanych, gospodarstw specjalistycznych oraz upraw zblokowanych.

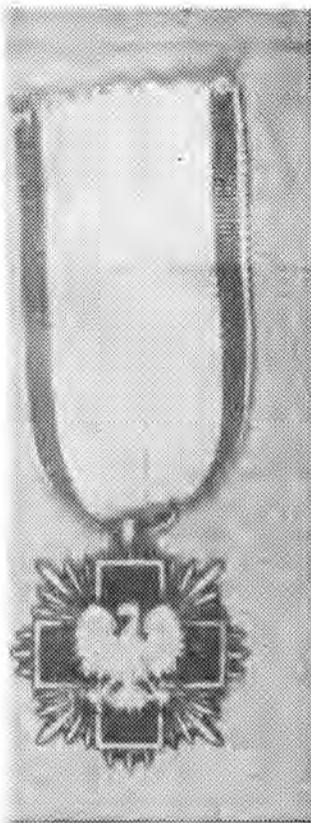
Dużej mobilizacji sił wymaga prawidłowe zagospodarowanie ziemi, którą kółka rolnicze, produjący chłopcy, PGR i spółdzielnie produkcyjne przejmują od rolników za rentę. Są to bardzo często gospodarstwa karłowate, rozdrobnione, a więc kłopotliwe w uprawie, wymagające przeprowadzenia wymiany gruntów itp. zabiegów (w br. przejęto 60 gospodarstw o łącznej powierzchni 78 ha).

Gminna instancja partyjna chce tak wykorzystać okres zimy, aby rok 1977 był dla podjarosławskiego rolnictwa bardziej pomyślny niż obecny.

(ol)



HONOROWA ODZNAKA
PCK



Jak już informowały „Nowiny” (nr 267 z 23 listopada br.) Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, z okazji Dni Honorowego Dawcy Krwi, przyznał „Złoty Przemyskiemu” srebrną honorową odznakę PCK, a wśród wyróżnionych odznaką brązową znalazła się również nasza redakcyjna koleżanka Alicja Bogusławska. Był to dowód uznania za popularyzację idei czerwono krzyżowskich.

Nie przypominamy tego faktu (skromność jest naszą dewizą), gdyby nie chęć zaprezentowania czytelnikom mało na ogół znanej, ale jakże zaszczytnej odznaki, którą PCK nagradza swoich działaczy. Prosimy spojrzeć na zdjęcie...

Fot. TZ

DZIĘKUJEMY!

Jak już informowaliśmy, 22 listopada br. w Warszawie odbywał się doroczny Zjazd Krwiodawców. Jego uczestnikiem był m. in. przemyslanin, Jerzy Sikorski, który z tej okazji przesłał na nasz adres moc pozdrowień ze stolicy. Natomiast ze Świnoujścia nadeszła miła korespondencja od przebywającego tam na leczeniu sanatoryjnym mieszkańca Dynowa, Zygmunta Dudusia, będącego stałym czytelnikiem „Zycia”. Piłkarze „Polnej” — Bandrowicz, Hnatkiewicz i Mroziak — przebywający po trudach sezonu na wczasach leczniczych w Kudowej Zdroju przesłali nam sportowe pozdrowienia, zaś z zaśnieżonej Głodówki napisali do redakcji instruktorzy Przemyskiej Chorągwi ZHP. Otrzymaliśmy również karteczkę z Jedlina-Zdroju od uczestników XV Studenckiego Złotu Przewodników Turystyki Górskiej PTK — Mariana Poleskiego i Janusza Węgrzynowskiego.

ODZNACZENIA DLA „FREDROWCÓW”

Minister Kultury i Sztuki przyznał Towarzystwu Dramatycznemu im. A. Fredry dyplom honorowy, a „fredrowcom”, szczególnie wyróżniającym się w pracy artystycznej i społecznej — odznaki „Zasłużony działacz kultury”. Otrzymał je: Danuta Kowal, Anna Osieńska, Zofia Stupnicka, Jan Maresch, Antoni Sander i Zbigniew Stypułkowski.

Uroczystość wręczenia odznak odbyła się z udziałem wicewojewody przemyskiego Mariana Grendysy i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Władysława Dzieźdica. W trakcie spotkania kilkanaście osób otrzymało ponadto dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

WIĘCEJ MIESZKAŃ DLA JAROSŁAWIAN

W br. oddano w Jarosławiu do użytku 245 mieszkań. Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane przekazało ponadto jeszcze w tym miesiącu dodatkowy budynek mieszkalny na osiedlu Prośbów.

NOWY PAWILON SZPITALNY W JAROSŁAWIU

W Jarosławiu przekazano do użytku nowy pawilon szpitalny na 140 łóżek. Zlokalizowano tu dwa oddziały szpitala rejonowego: dziecięcy i chorób wewnętrznych (żeński). W pawilonie znajduje się ponadto laboratorium i zaplecze diagnostyczne.

WYDAWNICTWO PTH

Staraniem Polskiego Towarzystwa Historycznego — Oddział w Przemysłu, ukazały się drukiem „Materiały do bibliografii dziejów Przemysła (1944—1974)” w opracowaniu Zdzisława Koniecznego i Jerzego Motylewicz a. Wydawca — KAW, druk — Zakłady Poligraficzne Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemysłu. Autorzy postawili sobie za cel zebranie dorobku piśmiennictwa o mieście w 30-lecie Polski Ludowej z zakresu historii, problemów polityczno - społecznych, kulturalnych. „Materiały” stanowią dużą pomoc dla ludzi szukających źródeł o Przemysłu.

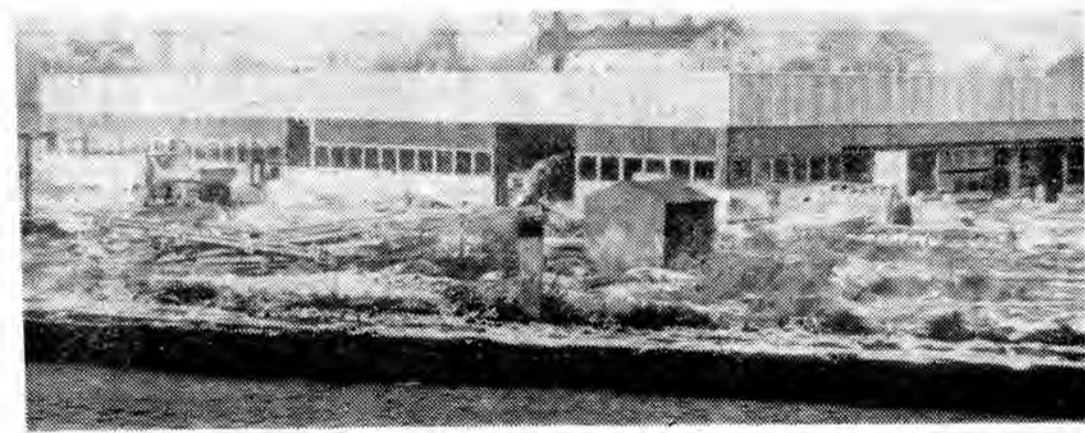
DWA MIESIĄCE WCZEŚNIEJ

W Spółdzielni Kółek Rolniczych w Zarzeczcu zadania gospodarcze bieżącego roku wykonano jeszcze w październiku i — co jest bardzo wymowne — z nadwyżką. Na przedterminowe wykonanie zadań planowych wpłynęło przede wszystkim duże zaangażowanie całej załogi (wydajność pracy na jednego zatrudnionego wyniosła 106 procent). Aż w 112 proc. wywiązano się z usług dla ludności. Do końca roku zarządca SKR zrealizuje dodatkowo usługi i produkcję o wartości ponad 7 mln złotych, co nie pozostanie bez wpływu na intensyfikację rolnictwa w tej gminie.

WYSTAWA PRAC PLASTYCZNYCH W KLUBIE OSIEDLOWYM

W Klubie Osiedlowym przy ul. Pstrawskiego w Przemysłu czynna była wystawa-kiermasz prac członków Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków (malarstwo, grafika, rysunek). Organizatorzy ekspozycji — Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, ZPAP i „Desa” — myśla o nawiązaniu ścisłej współpracy na przyszłość. Wystawę należy więc traktować jako pierwszą z cyklu imprez kulturalnych mających na celu popularyzację sztuki wśród mieszkańców przemyskich osiedli.

W PRZYSZŁYM ROKU OTWARCIE „POLMOZBYTU”



Zbliżają się do końca prace budowlano-montażowe przy nowym obiekcie P. P. „Polmozbyt”, wznoszonym w Przemysłu przy zbiegu ulic Zana i Mickiewicza. Pierwszych klientów stacja przyjmie w przyszłym roku, wraz z rozpoczęciem sezonu motoryzacyjnego.

Przemyski „Polmozbyt” będzie obiektem oferującym pełny zestaw napraw, a także sprzedaż samochodów.

Stacja specjalizować się będzie w konserwacji i naprawach „Fiata” oraz „Syreny”.

Fot. TZ



Złote Gody święcił przed dwoma tygodniami państwo Zofia i Adolf Kurpielowie z Birczy. Z tej okazji w tamtejszym Urzędzie Gminy odbyła się uroczystość dekoracji Jubilatów medalami „Za długoletnie pożyte małżeńskie”, nadanymi im przez Radę Państwa. Aktu dekoracji dokonał gospodarz gminy, Andrzej Kuczkowski.

Jak przeżyć razem tak długi okres? Pan Kurpielowa odpowiedziała, że bezwzględnie potrzebna jest miłość i wzajemne zrozumienie. Tę sentencję przekazali Jubilaci swoim trojgu dzieciom, a za naszym pośrednictwem dedykują również wszystkim parom, stającym na ślubnym kobiercu, wznosząc toast za doczekanie w dobrym zdrowiu Brylantowych Godów.

Fot. Jan Leśniewski

„CHATA NA SPRZEDAŻ”

Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków wraz z Naczelną Redakcją Publicystyki Kulturalnej TVP rozpoczął akcję pod hasłem „Chata na sprzedaż”. Celem jej jest ochrona zabytków budownictwa drewnianego.

Za naszym pośrednictwem — Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków przy Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu — apeluje do mieszkańców wsł i miasteczek oraz naczelników gmin, aby w terminie do 15 bm. zgłosili o znanych sobie obiektach zabytkowych lub mających cechy zabytku (drewnianych chatach), które użytkownik ma zamiar rozebrać, przenosząc się do nowego domu.

W nadesłanej pod adresem w/w biura informacji, należy umieścić następujące dane: miejscowość i gminę, w której znajduje się zabytkowa chata, jej powierzchnię i kubaturę, nazwisko właściciela, bądź użytkownika, stan obiektu i jego otoczenia oraz powierzchnię działki.

Zawsze pierwsi w pracy społecznej

Walerian Stasiło, Jan Głogowski, Tadeusz Maczuga, Jan Lewicki, Adam Żak, Stanisław Ryzner, Zygmunt Kapłon, Weronika Gawel, Stefania Czastka, Wiktor Gawel, Irena Ingot, Michał Chanas, Jan Dunaj, Tomasz Dunaj, Stanisław Turek, Józef Sarna... — długa jest lista mieszkańców Ujkowic, którym dziękował naczelnik gminy Przemysław Wojciech Mroczo za inicjatywę i zaangażowanie przy budowie oddanego tydzień temu do użytku Domu Strażaka. Koszt tego społecznego przedsięwzięcia (roboty trwały trzy lata) wyniósł 1 milion złotych, przy czym wkład rolników w postaci robocizny, budulca i pieniędzy szacuje się na 550 tys. złotych. Pozostałą kwotę stanowią dotacje skarbu państwa, PZU i Urzędu Gminy. Dom jest piękny, a będzie jeszcze ładniejszy po pełnym wyposażeniu wnętrza. Na ten cel wojewoda przemyski Zdzisław Cichocki przekazał, jako nagrodę, 20 tys. zł. Poinformował o tym strażaków i złożył im gratulacje wicewojewoda Marian Grendysa. Słowa uznania, a jednocześnie zapewnienia o pomocy w realizacji każdej społecznej inicjatywy przekazał budowniczym członek sekretariatu KW PZPR Henryk Chlebowski.

Otwarcie Domu Strażaka i gratulacje usatysfakcjonowały również kierownictwo Komitetu Gminnego PZPR i Urzędu Gminy. I sekretarz KG Grzegorz Piątkowski, naczelnik gminy Wojciech Mroczo,

sekretarz Biura Stanisław Kisala — spieszili niejednokrotnie z pomocą budowniczym w rozwiązywaniu licznych trudności.

W uroczystości uczestniczyło wielu mieszkańców wsi i to nie tylko mężczyźni — strażacy, lecz również kobiety. One także pomagały w budowie.

Ochotnicza Straż Pożarna cieszy się w Ujkowicach szacunkiem, ma swoją tradycję i złote karty w ochronie ludzkiego dobytku przed ogniem. Założono ją 50 lat temu. Do dziś żyją ludzie, legitymujący się półwiekową przynależnością do tej organizacji: Wojciech Magoń, Stanisław Sowa, Stanisław Buc, Tomasz Chomina, Józef Kalinowski, Jan Lewicki, Jan Magoń.

Z okazji tego jubileuszu odznakami korporacyjnymi 50-lecia pracy w OSP udekorowani zostali: Jan Lewicki, Tomasz Dunaj i Jan Dunaj, 40-lecia — Franciszek Ingot, Andrzej Żak i inni.

Strażackie święto stało się okazją do wspomnień. 74-letni Tomasz Chomina ze wzruszeniem opowiadał o tym, jak to za pieniądze zebrane z dobrowolnych, groszowych składek zakupiono 50 lat temu ręczna sikawka, a wszystkie sprzęt trzymano w budce zbitej z desek. — O takim domu, w którym można prowadzić działalność kulturalną, a nie tylko trzymać strażacki dobytek — mówił — nikt nawet wtedy nie marzył. Potwierdzeniem słów był pierwszy występ ujkowickiej młodzieży na deskach nowej, pięknej sceny.

ski



Tradycji staje się zadość: Henryk Chlebowski, Marian Grendysa i Walerian Stasiło (prezes OSP) przecinają wstęgę. Dom został oddany do użytku.



Stanisław Ryzner, Jan Lewicki, Walerian Stasiło, Jan Głogowski, Tadeusz Maczuga i Michał Chanas włożyli szczególnie wiele trudu w budowę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Z życia związków zawodowych

W województwie działa 57 zakładowych rad kultury fizycznej i turystyki. Niektóre z nich, a zwłaszcza przy Zakładach Automatyki „Mera-Polna” w Przemysku, Zakładach Pieczywa Cukierniczego „San”, Hucie Szkła, Zakładach Dzielniarskich „Jarlan” w Jarosławiu, Cukrowni w Przeworsku, POM w Dachnowie wykazywały w br. dużo inicjatywy w zakresie organizacji różnego rodzaju imprez wypoczynkowych, rozrywkowych i sportowych.

*

Według opinii WRZZ do najlepiej pracujących zakładowych placówek kulturalno-oświatowych zaliczają się: Dom Kultury Kolejacza, świetlica Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” i Klub Osiedlowy przy ul. Pstrowskiego w Przemysku, Klub Zakładowy „Jarlanu” i ZPC „San” w Jarosławiu. Działają w nich zespoły artystyczne, koła zainteresowań, prowadzona jest praca z młodzieżą.

Mało aktywną działalność w stosunku do swych możliwości — według tej samej oceny — prowadzą kluby: Zakładów Płyt Piłśniowych w Przemysku, świetlica „Befamy” w Lubaczowie, klub „Spomaszu” w Kańczudze i świetlica JPB w Jarosławiu.

*

Jedną z form poprawy jakości pracy, inspirowaną przez związki zawodowe, jest wspólne zawodnictwo. Na wyróżnienie zasługują pod tym względem rady zakładowe Zakładów Automatyki „Mera-Polna”, Zakładów Galanteryjnych w Lubaczowie i Cukrowni w Przeworsku. Dwukrotnie w ciągu każdego roku podsumowują one osiągnięte efekty. Jest to połączone z wręczeniem nagród, odznak i dyplomów. Długoletni, sumienni pracownicy honorowani są odznakami „Zasłużony dla zakładu”. Do tradycji weszły spotkania ludzi dobrej roboty, w których uczestniczą przedstawiciele władz partyjnych, związkowych i administracji.

*

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu WRZZ uznano za najistotniejszą pracę na rzecz doskonalenia działalności zakładowych grup związkowych — tej najniższej komórki organizacyjnej. Wymaga tego wrażliwość i zadania związków zawodowych w sferze produkcji, praw i obowiązków pracowników, poprawy warunków socjalno-bytowych, socjalistycznego wychowania, kształcenia stosunków międzyludzkich. Praktyka wykazuje, że tam gdzie dobrze pracują grupy związkowe, jakość pracy związkowej nie budzi zastrzeżeń.

ol

Co winien wiedzieć podróżny:

**NIE MA SPRZEDAŻY
BILETÓW W AUTOBUSACH
JAZDA BEZ KONDUKTORA**

Oddział PKS w Przemysku wprowadził z dniem 1 grudnia br. na liniach podmiejskich (m. in. do Kosienic, Kaszyc, Hnatkowic, Ciemięrzowic, Waclawic, Walawy, Kalnikowa, Batycz, Starzawy, Rybotycz, Nowosiótek Dydyńskich, Młodowic, Birczy, Dynowa, Huciska, Średniej) sprzedaż biletów w kioskach „Ruchu”, sklepach GS i Klubach Rolnika. Posiadacz biletu z przedsprzedaży ma prawo do przejazdu dowolnym kursem autobusowym (za wyjątkiem przeznaczonych dla posiadaczy biletów miesięcznych) w miarę wolnych miejsc.

W punktach sprzedaży i na dworcu autobusowym podróżni będą mieli możliwość kupna biletów powrotnych. Obowiązuje zasada, że bilety ważne są tylko z przystanku miejscowości, w której je nabyto do miejscowości wymienionych w informatorach znajdujących się w każdym punkcie sprzedaży.

Podróżny po wejściu do autobusu obowiązany jest skasować bilet w kasowniku, a gdyby był on nieczynny — podać go do skasowania kierowcy. Niedokonanie tej czynności traktowane będzie jako jazda bez ważnego biletu i podlega karze (minimum 100 zł).

Dyrekcja PKS, wprowadzając te innowacje, spodziewa się wyeliminować opóźnienia na liniach podmiejskich, na których kierowca był jednocześnie bileterem, co powodowało niepotrzebne postoje na przystankach trwające dopóki nie zainkasował on należności za przejazd. Polepszy się tym samym punktualność jazdy, nie będą mieć miejsca nadużycia popełniane przez niektóre, nieuczciwe załogi, a polegające na niewydawaniu podróżnym biletów.

W autobusach będzie prowadzona tylko sprzedaż biletów bagażowych.

Omówione skrótowo zasady nie dotyczą komunikacji dalekobieżnej zwykłej i pośpiesznej.

Tablice informujące o punktach sprzedaży i ich godzinach pracy wywieszono na wszystkich przystankach.

WYBIERAMY 1976 PRZEMYSŁANINĄ ROKU



ESPERANTO I WCZASY NAD BALATONEM

HENRYK GAŚSIOROWSKI już od ponad 11 lat kieruje pracą klubu „Metalowiec”. Placówka cieszy się w mieście dużą popularnością. Działa tu kilka zespołów zainteresowań, ma swoją siedzibę zarząd RWKS Polna, odbywają się dyskoteki antynikotynowe. Z klubem współpracują różne organizacje i instytucje, np. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, NOT, Federacja SZMP, Muzeum Okręgowe, Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji... Ruch więc duży, stale się coś dzieje.

Oczkiem w głowie kierownika jest jednak koło esperantystów. Trudno się temu dziwić, skoro Henryk Gąsiorowski nieprzerwanie od 1955 roku zajmuje się popularyzacją tego międzynarodowego języka. Nawiasem mówiąc, zetknął się z nim jeszcze przed 30 laty, ale wtedy nie wiedział, że tak go umiłuje...

— Nie ma łatwiejszego i pożyteczniejszego języka — stwierdza dziś w rozmowie na ten temat. — Dlatego w roku 1960, oprócz rozpowszechniania idei Zamenhofa, podjąłem się uczenia esperanta. Gdy tylko znajdą się chętni i mam trochę wolnego czasu — prowadzę z nimi kursy...

Można to już nazwać metodą Gąsiorowskiego: uczy esperanta ekspresowo. Przeciętnie kurs trwa tydzień, ale bywało, że znacznie krócej.

— To zależy z kim się pracuje. Wie pan jak to jest: jeden skacze jak Jacek Wszola, inny jest znacznie słabszy...

Najdziwniejsze, że efekty przyspieszonej nauki są zaskakujące — uczestnicy w kursach zdobywają podstawy języka, a za sobą słów, które sobie przyswajają pozwala im na porozumiewanie się z esperantystami w innych krajach bez większego kłopotu. Oczywiście umiejętności trzeba rozszerzać we własnym zakresie... Szybciej uczą się ci, którzy znają już — przynajmniej trochę — jakiegoś obcego języki.

— Pewnego oficera marynarki, który — nomen omen — pływał wtedy na statku „Zamenhof”, nauczyłem esperanta w ciągu czterech kilkugodzinnych spotkań. Ale on znał angielski, francuski, niemiecki, hiszpański... opowiada p. Henryk i kontynuuje: — Moim marzeniem jest stworzenie ośrodka organizującego 2-tygodniowe kursy (po dwie godziny dziennie) np. na wczasach. Metoda, którą stosuję, gwarantuje nauczanie się 1000 słów i gramatyki, co pozwala na swobodną konwersację.

Esperanckie kontakty kierownika klubu „Metalowiec” doprowadziły do podpisania, na wiosnę br., porozumienia o wymianie czasów pracowniczych między Zakładami Automatyki „Mera-Polna” i przedsiębiorstwem o podobnym profilu, noszącym dwujęzyczną nazwę „Finomszerelvenygyar” z Egeru. I ciekawostka: pierwszy egzemplarz porozumienia zredagowano w języku esperanto! Współpraca polskich i węgierskich przyjaciół rozwija się...

— Cóż, wczasy nad Balatonem są atrakcyjną formą wypoczynku, nikt temu nie zaprzeczy.

Tak, pan Henryk ma rację. Przykład praktycznych korzyści ze znajomości esperanta wydaje się być przekonujący.

...W województwie przemyskim istnieje wiele klubów i innych placówek kulturalno-oświatowych. Często zdarza się, że nie mają one czym wypełnić programów swojej działalności lub to co robią jest śmiertelnie nudne i mało popularne. Może skorzystaliby z doświadczeń p. Gąsiorowskiego? On chętnie nawiązałby z nimi kontakt — zadeklarował to podczas rozmowy z przedstawicielem naszej redakcji, dodając przy okazji:

— Wymiana doświadczeń zawsze przynosi pożytek. Mnie przydałaby się również, ponieważ w „Metalowcu” można jeszcze wiele zrobić. Zdaję sobie z tego sprawę i często się nawet zastanawiam, czy czasem nie jestem za jednostronny w poczynaniach...

★

Kandydaturę Henryka Gąsiorowskiego na „Przemysłaniną Roku” zgłosiło kierownictwo Zakładów Automatyki „Mera Polna”. Nie jest to oczywiście pierwszy dowód uznania jego pracy. Przed kilkoma miesiącami otrzymał srebrną odznakę „Zasłużony działacz Związku Zawodowego Metalowców”.

LC

CZĘSTO zastanawiamy się nad tym, dlaczego w jednym zakładzie ludziom pracuje się lepiej, a w innym gorzej, co wpływa na dobre samopoczucie pracownika, co sprawia, że jedni są mocno związani ze swoją instytucją, z zatrudnionymi w niej ludźmi, z przełożonymi i podwładnymi, a inni — nie?

Na podobne pytania wielu ludzi odpowiada krótko — tym czymś najważniejszym jest po prostu „DOBRY KLIMAT PRACY”, jaki panuje w ich firmie. Pojęcie klimatu pracy nie jest jednak łatwe do jednoznacznego zdefiniowania. Stąd, jedni utożsamiają go z „KLIMATEM DOBREJ ROBOTY”, a inni znów twierdzą, że dobry klimat pracy panuje tam, gdzie są „DOBRE STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE”. I tu właściwie kółko się zamyka, bo znów nie bardzo wiadomo, jak zdefiniować dobre stosunki międzyludzkie. Każdy bowiem człowiek ma trochę odmienne pojęcie „dobra” i trochę czego innego pragnie, przestępując bramy własnego zakładu pracy. Większość z nas wzdycha do tego, aby pracować w atmosferze prostoty i szacunku, zaufania i szczerości oraz życzliwości i pomocy wzajemnej pomiędzy pracownikami wszystkich szczebli. Równocześnie nietrudno zauważyć, że na co dzień jesteśmy dosyć sztywni, żeby nie powiedzieć — nadęci, przesadnie celebrujący nasze służbowe obrządki, czasem niegrzeczni lub wręcz arogancy, zwłaszcza w stosunku do osób, zajmujących niższy szczebel w strukturze organizacyjnej zakładu pracy.

BLIŻEJ PRACOWNIKA

Wielu uczonych twierdzi, że na charakter stosunków międzyludzkich ma duży wpływ kształt struktury organizacyjnej. Na przykład Stanisław Kowalewski podkreśla m. in., że UTRZYMIWANIU SIĘ AUTOKRATYCZNEGO STYLU KIEROWANIA sprzyja struktura „smukła”. Styl autokratyczny jest jednym z czynników, które hamują dalszy postęp, jest sprzeczny z ideowymi założeniami ustroju socjalistycznego. Struktury smukłe posiadają zbyt wiele szczebli i małych komórek organizacyjnych. Kierownicy tych komórek ograniczają inwencję pracowników do maksimum, ponieważ nie mają dostatecznie szerokiego pola dla spożytkowania własnej inwencji i energii. Nadmierne rozdrobnienie organizacyjne dyktuje konieczność rozdrobnienia zadań instytucji, co z kolei powoduje zanikanie poczucia odpowiedzialności i ogólne zniechęcenie do pracy zarówno u kierowników, jak i u podwładnych. Czują się oni zwolnieni w końcu od samodzielnego myślenia i rozwiązywania problemów, ponieważ są przekonani, że myślą za nich kierownicy oraz ich wyżsi przełożeni. I rzeczywiście, wciąż jeszcze można mnożyć przykłady despotycznego wydawania poleceń oraz domagania się jedynie bezwzględnego posłuszeństwa i natychmiastowego wykonania rozkazów.

Obecny poziom rozwoju społeczno-gospodarczego naszego państwa nakazuje przyjęcie DEMOKRATYCZNEGO LUB INTEGRALNEGO STYLU KIEROWANIA, A TO Z KOLEI WYMAGA SPŁASZCZANIA STRUKTUR ORGANIZACYJNYCH. Instytucja, w której pomiędzy dyrektorem naczelnym i szeregowym pracownikiem istnieje tylko niezbędnie konieczna liczba szczebli pośrednich tworzy siłą rzeczy, komórki wielokrotnie większe, ograniczając tym samym liczbę stanowisk kierowniczych. Kierownik, który np. zamiast kilku podwładnych posiada ich kilkunastu, zmuszony jest pozostawiać im większe pole decyzji i odpowiedzialności, ponieważ zakresy jego obowiązków i odpowiedzialności są w tej sytuacji nie tylko większe, lecz także ambitniejsze. Taka sy-

tuation odbiera kierownikowi możliwość, a pewnie także i ochotę do sprawowania drobiazgowej kontroli nad podwładnymi, sporządzania zbyt szczegółowych instrukcji. Taki kierownik musi darzyć swych pracowników prawdziwym zaufaniem, liczyć się z ich opinią np. na temat sposobu załatwienia konkretnej sprawy lub rozwiązania problemu, ponieważ sam nie jest już w stanie decydować o wszystkim.

Zrozumiałą jest rzeczą, że spłaszczanie struktur nie może odbywać się bez ofiar. Wielu dotychczasowych kierowników, czy raczej pseudokierowników, musi zająć odpowiednio do posiadanych kwalifikacji zawodowych, stanowiska pracowników wykonawczych.

środków, metody wykonania planu i jego realizacja oraz kontrola uzyskanych efektów, były rozpatrywane i ustalane wspólnie, POBUDZA SWYCH PODWŁADNYCH DO ROZWIJANIA UMIARKOWANEJ MOTYWACJI OSIĄGNIĘĆ I AFILIACJI.

W chwili obecnej najbardziej pożądane jest wyzwalanie u pracowników MOTYWACJI OSIĄGNIĘĆ I MOTYWACJI AFILIACJI. Pierwsza sprzyjałaby tworzeniu KLIMATU DOBREJ ROBOTY, druga — tworzeniu DOBRYCH STOSUNKÓW MIĘDZYLUDZKICH. W wyniku tego mógłby powstać DOBRY KLIMAT PRACY, o którym większość z nas marzy.

dr MARIA HOLSTEIN-BECK

CZŁOWIEK W RĘKACH SZEFA

W społeczeństwie naszym mamy coraz więcej ludzi wykształconych, nie tylko w sensie posiadania dyplomu określonej szkoły, lecz także w sensie posiadanego doświadczenia: zasobu wiadomości o świecie, o kraju własnym i o istniejących w danej dziedzinie osiągnięciach. Rozbudowany system oświatowy, o zróżnicowanych formach kształcenia i doskonalenia oraz środki masowego przekazu: prasa, książki, radio, telewizja, kino, teatr oraz ruch turystyczny zataczający coraz szersze kręgi sprawiają, że nie ma już u nas ludzi, którym wszystko można wmówić, którymi można skutecznie kierować w sposób autokratyczny, bezwzględny, nie dopuszczający do dyskusji tylko dlatego, że w danej instytucji w określonym czasie, zajmują oni pozycje niższe od swojego kierownika autokraty.

SKUTKI KIEROWANIA

Jak wykazują badania, STYL KIEROWANIA WYWIERA OKRESŁONY WPLYW NA TYP MOTYWACJI U PODWŁADNYCH. I tak np. kierownik, który narzuca podwładnym własne decyzje, nie przekazuje im niezbędnych informacji, nie liczy się z ich zdaniem, poniża ich godność osobistą WPLYWA NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ U PODWŁADNYCH GŁÓWNE MOTYWACJI WŁADZY. A więc, pobudza go do mniej lub bardziej świadomego dążenia do zajęcia pozycji kierowniczej lub do zdobycia innego typu władzy nad ludźmi, np. nad obywatelem, który przychodzi do urzędu załatwić jakąś sprawę.

Inny z kolei kierownik, swego rodzaju WZORZEC, który jak to się mówi „SWIECI DOBRYM PRZYKŁADEM”, tzn. pracuje z wiarą w sens tego co robi, z poświęceniem i zaangażowaniem, pozostawiając swym podwładnym duży margines swobody działania, WYZWAŁA U NICH GŁÓWNE MOTYWACJĘ OSIĄGNIĘĆ. Nie musi on wywierać na swoich podwładnych jakichś specjalnych presji, podwładni wzorują się na nim i utrzymują lub starają się utrzymać podobne tempo i jakość pracy.

Jeszcze inny kierownik, którego zwa AFILIATOREM, POBUDZA SWYCH PODWŁADNYCH DO ROZWIJANIA MOTYWACJI AFILIACJI, tzn. do zachowań przyjaznych, wzajemnie życzliwych w zespole, którym kieruje. Sam prezentuje i popiera też takie właśnie zachowania i stosunki.

Wreszcie ostatni z kierowników, to DEMOKRATA lub INTEGRATOR, który rzeczywiście dba o to, aby wszelkie decyzje dotyczące zespołu, a więc: cele jego działania, plany, wybór



ek

ZWIĄZKOWCY-NA RZECZ

POPRAWY ZAOPATRZENIA

W OBRONIE INTERESÓW

ŚWIATA PRACY

Nieregularność dostaw towarów do sklepów, braki w zaopatrzeniu i to często artykułów, których może być pod dostatkiem, kiepska jakość niektórych wyrobów, trwanie zbyt wiele czasu w kolejkach i szarpanie sobie w nich nerwów powodują niezadowolony, lecz jednocześnie coraz powszechniejsze odczucie głębokiej potrzeby dobrej roboty, sprawnej organizacji, skutecznego działania nie tylko w fabrykach, lecz w każdej dziedzinie życia, a szczególnie w handlu, gastronomii, usługach. Zmiany nastrojów w pewnych kregach przerażają się tu i ówdzie w tendencje do rozprężenia poczucia dyscypliny społecznej. Na tle tej sytuacji, jak pasożyt na ciele zdrowego organizmu, rodzą się cwaniackie i kombinatorskie dążenia jednostek, które usiłują wykorzystać określone trudności dla własnych celów. Te zjawiska powodują, zwłaszcza w klasie robotniczej, zniecierpliwienie. Trzeźwo myślący ludzie coraz częściej wysuwają żądania: ukrócić kombinacje, wziąć się we wszystkich ogniwach gospodarki i szczeblach życia społecznego do solidnej pracy, wymagać!

Prawda jest taka, że obok wspaniałych pracujących ludzi, mamy próżniaków, a obok bohaterów budownictwa socjalistycznego ludzi, którzy chcą żyć na cudzy koszt, omijając trudności, które stały się w ostatnich miesiącach udziałem wszystkich. Ażeby w naszej ojczyźnie działało się tak, jak nam się marzy, musimy we własnych sercach i między sobą nawzajem rozliczać się z tego co robimy, afirmować się wspólną pracą dla wspólnego dobra. A czy tak jest zawsze? Zbyt często w sytuacjach trudnych interes uczciwych ludzi pracy trzeba chronić przez specjalne działania. Przykładem z ostatnich tygodni, a właściwie miesięcy, może być praca związkowej kontroli społecznej. O wypowiedź na ten temat prosimy — STANISŁAWA JANUSZA — przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Przemyślu:

— Związkowe kontrole społeczne, miejskie, miejsko-gminne i wojewódzkie zespoły koordynacyjne zostały powołane do życia jeszcze w 1964 roku i od tego czasu datuje się ich praca prowadzona w zależności od potrzeb, z różnym nasileniem i w różnych kierunkach. Ich zadaniem była i jest ochrona interesów ludzi pracy w sferze rynku, cen, usług, usprawnienie zaopatrzenia, zwiększenie dbałości o dobro ogólnospołeczne, iniejawianie różnych form związkowego oddziaływania na lepsze zaspokojenie współczesnych potrzeb społeczeństwa. Strzegą więc komisje interesów nabywców, konsumentów, usługobiorców, a także państwa w obrocie towarowym, żywieniu zbiorowym, usługach, cenach, opłatach.

Sytuacja, jaka powstała ostatnio w dziedzinie zaopatrzenia spowodowała, że w tym głównie kierunku działalność kontroli została zaktywizowana i ukierunkowana. W związkowych kontrolach społecznych w województwie pracuje 690 kontro-

lerów wybranych przez rady zakładowe. Wykazują oni niezwykle żywotną i pożyteczną działalność, za co należą się im od społeczeństwa słowa uznania. Dla przykładu podam, że w listopadzie przeprowadzili oni 1500 kontroli w placówkach handlowych, gastronomicznych i usługowych miast i wsi. Ich wysiłek zmierzający do zwiększenia uwagi handlu na potrzeby bardziej równomiernego rozprowadzenia artykułów deficytowych, reglamentowanych, umocnienia w opinii społecznej przekonania, że troską partii, związków zawodowych i administracji państwowej jest jak najlepsze gospodarowanie posiadanymi zasobami, wyeliminowania źródeł nieprawidłowości w interesie ludzi pracy, a także w interesie dobrego imienia pracowników handlu, którzy w ogromnej większości pracują ze zdwojonym wysiłkiem. Wyniki kontroli ułatwiają rozeznanie w sytuacji i dostarczają materiałów do dokonania usprawnień organizacyjnych na linii hurt — detal, popra-

wienia rytmiczności dostaw, zlikwidowania źródeł przecieków towarów.

Czy nasze komisje spełniają te cele? Czy są wymierne korzyści z ich pracy. Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, które z pewnością zada sobie każdy czytelnik tego artykułu. Ze szczególnym potępieniem społecznym spotykają się przykłady niesprawiedliwego podziału deficytowych artykułów, stosowanie nieuzasadnionych przywilejów, odkładanie towarów dla znajomych, krewnych itp., a że tak się dzieje służę przykładami z minionego miesiąca.

W Lubaczowie w sklepie mięsnym nr 15 znaleziono w lodówce 40 kg smalcu nie wyłożonego do sprzedaży, w sklepie WSS nr 9 w Przeworsku — 80 kg smalcu, w sklepie nr 7 w tym samym mieście wpisano do zeszytu jako zakupione przez 2-osobową załogę: 3 kostki masła, 4 kg smalcu, 10 kostek margaryny mlecznej i 20 kostek „palmy”. 23 listopada w sklepie GS nr 1 w Przemyślu przy ul. Batorego komisja znalazła w toalecie ukryty karton (12,5 kg) smalcu, a na zapleczu 13,5 litra oleju, którego nie było w sprzedaży. W sklepie GS przy ul. Szczepanowskiego w Przemyślu stwierdzono na zapleczu 400 sztuk słoików typu „twist-off”. Ich również nie było w sprzedaży. O czym to świadczy (a przykłady mógłbym mnożyć)? Towar czekał na znajomych, zamiast być sprawiedliwie sprzedawany zgłaszającym się klientom.

Zanotowaliśmy przypadki przecieków towarów w drodze między hurtem a detalem. Np. 23 listopada stwierdzono, że konwojent GS w Przemyślu nie dostarczył do sklepu 12,5 kg smalcu, a zamiast jego wręczył kierownikowi równowartość w gotówce. Podobnie do sklepu nr 105 przy ul. 1 Maja w Przemyślu konwojent zamiast 5 kg masła eksportowego przekazał pieniądze. W ten sposób pozbawił kilkunastu klientów czekających cierpliwie w kolejce możliwości kupna.

Kontrolerzy społeczni wielokrotnie stwierdzili braki towarów, których w hurcie jest dostatek i nie ma uzasadnionych — poza nieudolnością — przesłanek, by rynek odczuwał ich niedostatek. Np. w Lubaczowie, po dwudziestym listopada, brakowało mąki ziemniaczanej, mąki pszennej, kawy naturalnej, ryżu, wafli, gryksu, cukierków i spirytusu. Niektórych z wymienionych artykułów nie było w tym czasie w Radymnie, Duńkowicach, Hruszowicach, Sońnicy. Muszę dodać, że również w sklepach z artykułami przemysłowymi stwierdzano braki towarów, które przemysł produkuje w dostatecznej ilości.

Miały miejsce przypadki sprzedaży towarów przedatowanych, a więc nieprzydatnych do spożycia.

W stosunku do winnych wyciągane są wnioski dyscyplinarne, a w przypadkach jaskrawych wykroczeń kieruje się sprawą do kolegów orzekających.

Nie chciałbym, aby podane wyżej przykłady nagannej działalności były rozciągane na cały handel, na wszystkich jego pracowników. Tak nie jest. Najczęściej kontrole kończą się bez krytycznych uwag. Handlowcy, podobnie jak inni pracujący są członkami związków zawodowych i dobro wszystkich im również leży na sercu. Nie mają oni dziś łatwego zadania. Apeluje jednak do nich, w imieniu klientów o zwiększenie wysiłku i starań na rzecz usprawnienia zaopatrzenia. Od ich postawy, od stosunku do kupujących, od umiejętności oddziaływania na nastroje zależy wiele. I na to wszyscy liczymy.

Notował: ski

AUTOGRAF STANISŁAWA AUGUSTA I INNE

Piątki archiwalne — wbrew wątpliwościom wielu pesymistów — chwyciły. Frekwencja na dwóch pierwszych odczytach mgra Zdzisława Koniecznego na temat „Archiwum przemyskie wczoraj i dziś” oraz mgra Augusta Fenczaka — „Najstarsze źródła do dziejów Przemysła” — była duża, jeśli nie powiedzieć — bardzo duża. Okazuje się, że archiwum może służyć nie tylko archiwistom i naukowcom, lecz doskonale spełniać rolę placówki popularyzującej wiedzę z zakresu historii regionu i kraju.

17 grudnia o godzinie 18 w pracowni naukowej Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Przemyślu przy ul. PCK 4 (II piętro) odbędzie się kolejny odczyt. Rozmawiamy z referentem panem Leszkiem Włodkiem, którego przedstawiamy na rysunku E. Kmiecika.

— Temat odczytu: „Autografy monarchów w zbiorach archiwum”.

— Czyżby nabrało się ich w Przemyślu aż tyle, że mogą stanowić temat do prelekcji?

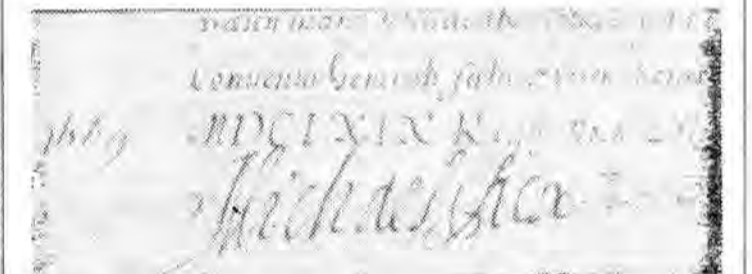
— Oczywiście. Warto przypomnieć, że już od XI wieku Przemysł co jakiś czas gościł w swych murach królów Polski. Pierwszy był Bolesław Chrobry, ostatni — Stanisław August. Ten, zanim zrzucił koronę, sprawował funkcję starosty przemyskiego. Mamy autografy z tych dwóch okresów jego ży-



cia. Uczestnicy odczytu będą mogli je obejrzeć. Powiem również coś niecoś o autografach cesarzy na dokumentach związanych z Przemyślem.

— Tak. Zachowały się cesarskie przywileje, w których nadają oni przemyskim kupcom prawo handlu i przewozu towarów bez dodatkowych opłat celnych po całym cesarstwie... Najstarszy autograf znajdujący się w naszych zbiorach pochodzi z XIV wieku.

Notował: em



Autograf Michała Korybuta Wiśniowieckiego (Michael Rex). Podpis znajduje się na dokumencie pergaminowym z dnia 8 listopada 1669 r., przechowywanym w aktach Przemysła. W dokumencie tym, król polski zatwierdza przywileje, nadane przemyskiej radzie miejskiej przez swych poprzedników.



KLATKA

W dwa lata po rozwodzie 40-letnia Helena, utrzymująca się z przekładów powieści sensacyjnych, przyjmuje w swym wiejskim domu swego byłego męża Juliana — starszego od niej o dziesięć lat zamożnego przedsiębiorcy, który na spotkanie zdecydował się tylko z uwagi na konieczność omówienia problemów prawnych związanych ze sprzedażą ich wspólnego domu. Przybywszy do byłej żony Julien zostaje schwytany i uwięziony w piwnicy przystosowanej do długotrwałego pobytu. Początkowo traktuje uwięzienie jako żart, wkrótce jednak przekonuje się, że Helena chce zatrzymać go na stałe.

„Klatka” Pierre Granier-Deferre’a przypomina „Kolekcjonera” reż. Williama Wylera, a także filmy Bergmana ukazujące dramaty niedobranego małżeństwa. Z „Kolekcjonerem” ma wspólną sytuację — uwięzienie bohatera oraz motyw tego czynu: dążenie do absolutnej wyłączności posiadania ukochanej osoby. Z tym, że role uległy tu odwróceniu, uwięzionym



jest mężczyzna. Motywem bergmanowskim jest tu sposób przedstawienia stanu psychicznego bohaterki, tym silniej narzucający się widzowi, że rolę tę odtwarza jedna z czołowych aktorek Ingmara Bergmana — Ingrid Thulin (Helena).

Dysponując interesującym konfliktem i ciekawie zarysowanymi postaciami reżyser nie zdołał jednak całkowicie przewyciężyć teatralnego rodowodu swego filmu. Konsekwencją jest hermetyczna inscenizacja, utrzymana w wyjątkowo powolnym tempie, bez niespodzianek. Dialogi są tu niezbyt nośne i zbyt banalne, by w pełni wyrazić skomplikowany stan ducha i przeżycia bohaterów. Mimo zastrzeżeń film daje się oglądać ze względu na pojedyncze pary doskonałych aktorów — Ingrid Thulin i Lino Ventury.

NAJPIERW PRZEZWYCIĘŻYĆ TRUDNOŚCI



Prezes klubu Polonia Jan Gawlik.
Fot. Z. ZIOBER

W październiku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze MKS Polonia. Nowym prezesem klubu wybrano Jana Gawlika, który w latach 1954 — 1962 występował w zespole piłki koszykowej. Sportową karierę rozpoczął jako 16-letni uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego. Osiągał również obiecujące rezultaty w skoku wzwyż, broniąc barw Czujawu, MKS i LZS.

Kilka dni temu złożyliśmy wizytę prezesowi tego jednego z najstarszych klubów w Polsce.

— Jak by Pan określił aktualną sytuację w klubie?

— Nie mamy na razie zbyt wielu powodów by twierdzić, że jest ona optymistyczna. Ale również daleki jestem aby określać ją mianem krytycznej. Od kilku dobrych lat sport w klubie utrzymuje się na jednakowym poziomie. Pragniemy wyjść ze stagnacji, ale wcześniej musimy przezwyciężyć występujące trudności.

— Konkretnie ma Pan na myśli...

— Brak odpowiedniego zaplecza klubowego, konieczna jest również modernizacja stadionu, urządzeń, szatni. Zbyt mało odczuwalny jest

także patronat ze strony zakładów pracy. W większym stopniu, niż dotychczas, nawiązać musimy kontakty ze szkołami.

— Ostatnio wiele mówi się o preferowaniu wybranych sekcji. Na kogo stawiacie w klubie?

— Przede wszystkim na podnoszenie ciężarów w których odnosimy najwartościowsze rezultaty. Będziemy dążyć do wzmocnienia II-ligowego zespołu, obejmujemy szkoleniem młodych adeptów tego sportu. Pragniemy także stworzyć najlepsze warunki rozwoju sekcji koszykówki męskiej. W tej bowiem dyscyplinie notowaliśmy w przeszłości cenne osiągnięcia. Mimo przejściowego okresu załamania w sekcji piłki nożnej, postanowiliśmy otoczyć ją szczególną opieką. Futbol był dobrą wizytówką naszego klubu...

— Czy nie istnieje obawa, że pozostałe sekcje będą traktowane po macoszemu?

— Nie! Dalecy jesteśmy od tego, żeby nie interesować się sprawami pozostałych trzech naszych sekcji — piłki siatkowej i piłki koszykowej kobiet oraz dżudo. Aktualna sytuacja finansowa w klubie zmusza nas jednak do tego, żeby więcej inwestować tam, gdzie posiadamy tradycje i wzorce do naśladowania.

— Czego Pan oczekuje w najbliższym czasie?

— Zdecydowanej pomocy finansowej i moralnej ze strony patronackich przedsiębiorstw gospodarki miejskiej i spółdzielczości pracy. Od strony sportowej — utrzymanią wysokiej pozycji sztangistów, dobrego sezonu koszykarzy i siatkarek, udanych występów dżudoków i lepszych wyników piłkarzy w rundzie wiosennej.

— Za trzy lata święcić będziecie jubileusz 70-lecia klubu. Co byłoby największym prezentem dla Pana z tej okazji?

— Chociaż przez osiem lat uganiałem się za piłką na koszykarskim boisku, to jednak piłka nożna jest tym sportem, który potrafi podbić serca wszystkim. Nie skłamię, jeśli powiem, że największym prezentem, nie tylko zresztą dla mnie, byłby awans piłkarzy oraz ich bezpośrednia wyższość w konfrontacji z Polną i Czujawem.

— Życzę Panu realizacji marzeń oraz owocnych rezultatów w odbudowie renomy popularnego klubu. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmawiał: WACŁAW BURZMINSKI



Sport i rekreacja przez okrągły rok

„Z ZIMĄ NA TY”

Tradycyjnie już od kilku lat organizowany jest konkurs pod hasłem „Z zimą na ty”. Jego celem jest stworzenie jak najlepszych warunków do masowego uprawiania sportów zimowych oraz popularyzacja gier i zabaw na śniegu i lodzie, jako forma czynnego wypoczynku społeczeństwa.

Konkurs przeprowadzony będzie w województwie przemyskim w terminie od 15 grudnia br. do 25 lutego 1977 r. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 5 stycznia przyszłego roku.

W konkursie uczestniczyć mogą: zakłady pracy, ogniska TKKF, szkoły, koła LZS, ZSMP, drużyny ZHP, osiedla mieszkaniowe, PGR, kółka rolnicze oraz inne organizacje, które w czynnie społecznym zbudują odpowiednie urządzenia (tury narciarskie i saneczkowe, lodowiska lub zorganizują masowe imprezy (np. kuligi).

Jury oceniać będzie efekty prac konkursowych oddzielnie w trzech grupach: zakłady pracy, szkoły oraz osiedla mieszkaniowe i środowiska wiejskie. Kryterium oceny stanowi społeczny wkład pracy organizatorów, wielkość i jakość urządzeń oraz czas ich wykorzystywania, radiofoniczna, oświetlenie szatni, a także organizowanie imprez i prowadzenie szkoleń (np. nauka jazdy na nartach lub łyżwach).

Przewiduje się następujące nagrody w poszczególnych grupach:

- I — 10 000 zł
- II — 5 000 zł
- III — 3 000 zł

Zwycięzcy otrzymają ponadto puchary i dyplomy.

Organizatorami konkursu są: WOSiR, ZW TKKF, WRZZ, PZU, SZS, LZS, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Federacja SZMP, KW

Straży Pożarnych oraz redakcja „Zwycięzca Przemyskiego”. Patronat nad konkursem sprawuje WK FJN.

Jeśli tylko dopisze zimowa aura — zapraszamy wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w tym tradycyjnym i pożytecznym konkursie.

PUCHAR DLA NIENADOWEJ

W czterech dyscyplinach sportowych — piłce ręcznej, siatkówce, koszykówce i lekkoatletyce — ubiegali się o brązowy Puchar w województwie uczniowie szkół rolniczych z Nienadowej, Oleszyc, Zarzecza i Przemysła. **Generalny sukces w punktacji końcowej odnieśli reprezentanci Nienadowej**, którzy — gromadząc 1187 punktów — wyprzedzili do wyrównanej walce rówieśników z ZSR w Przemysku (1185 pkt.), Zwycięski zespół otrzymał puchar ufundowany przez Wojewódzkie Zrzeszenie LZS, który przekazano na ręce nauczycielki wychowania fizycznego mgr Urszuli Bodniak. Trzecią pozycję wywalczyli sportowcy z Zarzecza (894 pkt.).

Najlepsi w poszczególnych dyscyplinach objęci zostali cyklem przygotowań do przyszłorocznych Centralnych Igrzysk Szkół Rolniczych. (wa-bu)

BRAZOWY MEDAL SZTANGISTY

Nadal w wysokiej formie utrzymuje się 19-letni sztangista Polonii — Stanisław Karpiuk. Na zakończonych niedawno w Elblągu młodzieżowych mistrzostwach Polski, przemyslanin wywalczył w wadze koguciej brązowy medal, osiągając w dwuboju 222,5 kg (95 + 127,5 kg).

— Jest to rekordowy wynik w dotychczasowej karierze Staszka — mówi trener klubowy Bolesław Ekiert. — Z wielką satysfakcją przyjęliśmy wiadomość o jego udanym występie. Liczę, że w najbliższych startach dorzuci on na sztangę jeszcze kilka kilogramów.

(w)



SZWAGIER

Miał wąsik krótko przyszyty — i nic ponadto. W kieszeniach pusto, w domu pusto, o głowie nie warto wspominać. Do szkoły miał pod górkę, do pracy jeszcze wyżej, a w ogóle tak wysoko, że pracy nigdy nie osiągnął. Narzekał na pogodę, koniunkturę, zawiedzioną miłość, ustrój i diabli wiedza na co jeszcze. Nazywał się Leopold Z.

Gdy był niemowlęciem, żywiła go matka. Gdy dorósł, nic się nie zmieniło. Dopiero kiedy matka przeniosła się do wieczności, zaczął kombinować. Tu kupił, tam sprzedał, raz zarobił, raz stracił i żył jakoś, ale nędznie. Obecnie pasyżył głównie na własnym bracie, człowieku z wyższym wykształceniem, pełnym zapatu do życia i liczącym się na społecznej drabinie. U brata zjadał obiad, wypijał koniak i ruszał w Polskę, dalej szukać szczęścia.

Przy kielichu udawał weterana wojny, bliźnię po pijackiej burdzie pokazywał jako pozostałość po zmaganiach z okupantem. Po ćwiartce stawał się dowódcą batalionu, po pół litrze był Kłosem skrzyżowanym ze Stirlitzem. Kto u nas nie postawi weteranowi?

I tak pędził żywocik marny, nie mając najmniejszej ochoty, aby cokolwiek w życiu zmienić. Brat Juliusz Z. przemawiał mu do rozsądku: — Wziąbyś się za uczciwą robotę...

— Ja? Za robotę? — dziwił się wtedy Leopold. — Mnie praca nie lubi, więc za co ja mam ją kochać?

Zona Juliusza Z. — Wiesława, śmiała się z tego żartu, ale wydawało się, że czyni to dla męża wyłącznie, aby nie pogłębiać jego coraz mocniejszej niechęci do rodzinnego brata. Nie można się jednak dziwić, że ona także miała dość tych wspólnych obiadów,

a coraz częściej także kolacji.

Przyszedł raz jednego Leopolda Z. do brata i mówi: — Wpadłem, k...! — Gdzie wpadłeś? — Nie „gdzie”, lecz „w co”. W tarapaty... Milicja depcze mi po piętach.

— Coś narobił?

— Pożyczyłem sobie pewną rzecz i nie oddałem w porę. Potrzeba mi 12 tysięcy, to może mnie uratować...

Juliusz Z. zasepił się i przeraził. Rozumiał dokładnie o co bratu chodzi, ale dawać takiemu tyle pieniędzy, to gorzej niż wyrzucić na ulicę.

— Nie mam tyle forsy — skłamał Juliusz.

— No to powieszę się w wychodku — żałośnie stwierdził Leopold.

Na to weszła Wiesława i powiedziała mężowi, że powinien brata ratować.

— Dam mu z własnych oszczędności — zaoferowała.

Leopold skoczył do niej i ucałował jej dłoń.

◆ ◆ ◆

Po tygodniu brat znów odwiedził brata i powiedział, że wszystko wysprzedał, nawet ostatnie ubranie, nie wspominając już o meblach. Jest całkowicie zrujnowany, ale wywinął się od kryminalu,

także dzięki pożyczce. Juliusz krzyknął wtedy, że ma wszystkiego dosyć, że wyjeżdża właśnie w podróż służbową za granicę i w ogóle nie chce o niczym słyszeć. Zrobił, co mógł, więcej uczynić nie mógł. Następnego dnia spakował walizki i odetchnął z ulgą, gdy pociąg ruszył z dworca.

Czas miał Juliuszowi szybko, dzień uciekał za dniem. Był szczęśliwy, że nie widzi Leopolda, że nie musi zajmować się jego upadkiem i martwić o zniesławienie wspólnego nazwiska. Ale podróż służbową skończyła się szybko i znów trzeba było wracać do rodzinnego kierunku.

Gdy przekroczył próg mieszkania, zauważył w przedpokoju płaszcz brata, w łazience jego przybory do golenia, a w salonie paczkę „sportów” — papierosów, które palił Leopold. Zaniepokoiło go to mocno, ale próbował jeszcze pocieszać się, że jest to jakiś wyjątkowo złośliwy zbieg okoliczności. Gdy usiadł w fotelu, wróciła Wiesława.

— Skąd wzięły się tu rzeczy Poldka? — zapytał.

— Nie mów mi nawet — powiedziała żona. — Wyobraź sobie, że eksmitowali go z mieszkania i przyszedł do mnie, prosić o kilka noclegów, dopóki nie znajdzie innego kąta. I siedzi tu już drugi tydzień. Co miałam zrobić?

Juliusz chciał zawyć w tym momencie. Postanowił, że brata wyrzuci na zbity pysk, ale na razie nie mógł tego uczynić, bo bracišek na noc nie wrócił, uczując gdzieś widocznie za cudze pieniądze.

Następnego dnia rano Juliusz Z. poszedł do pracy. W rozstąpieniu zapomniał wziąć dokumenty, które winien był przedłożyć dyrekcji. Wyszedł więc z biura i wpadł po nie do domu. Ledwie otworzył drzwi — stał się świadkiem sytuacji, jakiej nie miał prawa sobie nawet wyobrazić. Oto jego poduwadły brat harcował wesolutko z jego ślubną żoną!

Dla Juliusza był to taki wstrząs, że nie bacząc na nic chwycił kuchenny nóż i zadał nim bratu cios. Gdyby nóż był nieco dłuższy, ugodziłby nim za jednym zamachem także żonę. Wiesława zaczęła krzyzczeć, na białej pościeli rozkwitała czerwona plama krwi. Leopold nie dawał znaku życia. Wiarołomna żona wybiegła z mieszkania, szukając pomocy u ulicznych przechodniów. W kilkanaście minut później przyjechało pogotowie i milicja. Leopolda odratowano, Juliusza aresztowano, Wiesławę przesłuchano. Wkrótce rozprawa.

Chowaj wilka, to cię zje. Albo żonę raczej...

JAN M.

Kolegium karze...

* Za trzykrotną (ujawnioną) jazdę autobusem MPK, na trasie Przemysł—Kuńkowce, bez ważnego biletu i nieuiszczenia nałożonej w związku z tym łącznej kary pieniężnej w wysokości 315 zł — **Tadeusz Mazur** (s. Michała, ur. w 1927 r.) z Kuńkowice stanął przed Kolegium d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Przemysła, które wymierzyło mu grzywnę 3100 zł z zamianą, w razie nieściągalności, na 31 dni aresztu.

* Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Medyka ukarało ostatnio:

— **Józefa Stefaniszyna** (s. Stanisława, ur. w 1957 r.) z Poździa-cza — grzywną 4500 zł oraz **Ryszarda Husa** z Medyki (s. Leona, ur. w 1957 r.) — grzywną 5 tys. zł z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu (oba zakłócali porządek publiczny pod wpływem alkoholu, w państwowych środkach komunikacji, używając przy tym słów wulgarnych i siejąc zgorzelenie);

— **Józefa Horsta** (s. Jana, ur. w 1946 r.) z Medyki — grzywną 1500 zł za spożywanie wódki przyniesionej przez siebie w miejscu, w którym obowiązuje zakaz picia alkoholu;

— **Kazimierza Chudzio** (s. Franciszka, ur. w 1939 r.) z Torek — grzywną 1500 zł za jazdę rowerem po drodze publicznej w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Obwinionych obciążono również kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

OGŁOSZENIA DROBNE

PILNIE sprzedam dom w Przemysłu. Wiadomość: ul. Śniadeckich 5 (boczna Lwowskiej).

EUGENIA SCHABOWSKA zgubiła legitymację studencką nr SP/H-4525 wydaną przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie.

ZGUBIONO męskie rękawiczki skórzane — nowe (duży wymiar), najprawdopodobniej w okolicy mostu kołowego w Przemysłu. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot w redakcji „Zycia”.

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

zawiadamia PT Podróżnych,
że z dniem 1 grudnia 1976 r.

WPROWADZA PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW NA PRZEJAZD JEDNORAZOWY AUTOBUSAMI

Przedsprzedaż prowadzona będzie przez sklepy Gminnych Spółdzielni „SCh” i kioski „Ruch” w poszczególnych miejscowościach na trasy:

1. **Przemysł—Dubiecko—Dynów** — wraz z rozgałęzieniami:
Drohobyczka, Hucisko Nienadowskie, Piątkowa, Słonne, Żohatyn, Dąbrówka Starzeńska, Harta.
2. **Przemysł—Kaszyce** — wraz z rozgałęzieniami:
Ciemierzowice, Radymno/Zablotce, Hnatkowice, Walawa.
3. **Przemysł — Nowosiółki Dydyńskie** — wraz z rozgałęzieniami:
Młodowice, Huwniki, Rybotycze.
4. **Przemysł—Stubno—Kalnów—Radymno** — wraz z rozgałęzieniami:
Barycz, Hruszowice, Starzawa.
5. **Przemysł—Bircza—Leszczawa** — wraz z rozgałęzieniami:
Lipa, Jawornik, Żohatyn, Kuźmina.

W autobusach sprzedaży biletów prowadzić się nie będzie, a do przewozu będą przyjmowani posiadacze biletów nabytych w ww. punktach przedsprzedaży.

PAŃSTWOWY DOM DZIECKA NR 2 W PRZEMYSŁU, UL. BASZTOWA 34

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie, w ramach remontu kapitalnego budynku, następujących robót:

- wstawienie gotowej stolarki okiennej w ilości 180 okien;
- wykonanie parapetów murowanych;
- roboty murarskie wewnątrz budynku;
- częściowa wymiana parkietów na korytarzu;
- roboty elewacyjne, blacharskie, izolacyjne, szklarskie i malarskie.

Dokumentacja na powyższy zakres robót znajduje się w tut. Dyrekcji.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, w sekretariacie Państwowego Domu Dziecka nr 2, w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA ZARZĄD EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ W PRZEMYSŁU, UL. SMOLKI 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót w Szkole Podstawowej nr 14 przy ul. Borelowskiego w Przemysłu:

- * roboty stolarskie (wykonanie stolarki okiennej wraz z wymianą),
- * roboty murarskie (osadzenie stolarki okiennej i inne roboty towarzyszące),
- * prace dekarские i obróbka blacharska.

Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać w sekretariacie tut. Wydziału w terminie siedmiu dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI od zaraz

robotników niewykwalifikowanych do pracy w odmrażalni rudy w sezonie 1976/77 r.

Zatrudni również robotników do przeladunku zboża.

Praca 4-zmianowa, wynagrodzenie wg stawek akordowych.

Chętni do pracy mogą zgłaszać się w Dyrekcji Rejonowej w Żurawicy Rozrządowej — Punkt Przeladunkowy Żurawica i na Punkcie Przeladunkowym w Medyce.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy najbliższych stacji PKP.
K-3

Spotem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W PRZEMYSŁU

zaprasza PT KLIENTÓW

do czynienia wcześniejszych zakupów świątecznych trwałych artykułów spożywczych w WSS-owskich sklepach w Przemysłu, Jarosławiu i Przeworsku.
Życzymy udanych zakupów!

ATRAKCYJNE BALE SYLWESTRÓWE

organizują niżej wymienione zakłady gastronomiczne w Przemysłu:

- „ADRIA”
- „KARPACKA”
- „POLONIA”

Karty wstępu można nabywać u kierowników ww. zakładów do 23 grudnia br.

Przyjmujemy również zlecenia na organizowanie bufetów i fachową obsługę na innych balach sylwestrowych.



GARDEROBĘ JESIENNO-ZIMOWĄ

w terminach

- ▼ natychmiastowym — do 6 godzin
- ▼ ekspresowym — do 3 dni
- ▼ zwykłym — do 12 dni

czyszczą

ZAKŁADY PRALNICZE SPÓŁDZIELNI „MALWA”

- Przemysł, ul. Słowackiego 31
- Przemysł, ul. Lelewela 4
- Jarosław, Rynek 14.

K-4512/2

ZYCIE PRZEMYSKI

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZY
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIAŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-953, ul. Marchlewskiego 13 tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Warwńskiego 13, III piętro. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-90.
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada do stycznia, I kwartał i półrocznie oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmują RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PKO nr 1331-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 348-92 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.
DRUK: Rzeszowski Zakład Graficzny. Numer indeksu 38 8383/38 51.

Z-1



— Już skończyłem swoją robotę — teraz mogę odpocząć!

Fot. ARCHIWUM

WIRÓWKA

Znaczenie wyrazów:

1. wielkie uczucie do drugiej osoby, 2. część rośliny, z której wyrastają liście, 3. zwierzę z dużą szyją, 4. hultaj, nicpoń, 5. sztylet na lufie karabinu, 6. język danego środowiska, gwar.



Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 45/71

Poziomo: korral, patoka, kaleka, rafa, rota, jama, lyko, pens, kota, oplata, kalfas, faleza.
Pionowo: komora, alka, paka, kaleta, lewa, fajans, rokoko, peruka, siła, tarcza, opas, tafa.
Nagrodę autorską otrzymuje „TAWŁO”.
Książki wylosowali: Ludwik Szpak, Stanisława Leitner i Bolesław Bahczekko — wszyscy z Przemysła.

FALSZYWY ALARM

Koszary w Gillingham, w brytyjskim hrabstwie Kent, wywołały fałszywy alarm bombowy. Po serii wybuchów przerażeni okoliczni mieszkańcy zaczęli wydzwaniać na policję. Kiedy ta przybyła na miejsce, zastała jedynie orkiestrę wojskową, która ćwiczyła utwór Czajkowskiego „1812”. Utwór, którego powstanie zainspirowane było rozbiściem „wielkiej armii” Napoleona pod Moskwą, zawiera szereg momentów, gdzie „grają miedzierze”, oczywiście limitowane na instrumentach. Chcąc odtworzyć te dźwięki pomysłowi żołnierze od samej uwerturny rozpoczęli serię wystrzałów armatnich, a także eksplodowali szereg bomb dymnych.

KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE

Wielonarodowe koncerty farmaceutyczne coraz częściej wypróbują nowe specyfiki w rozwijających się krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Fakt ten ujawnili eksperci w czasie niedawnego seminarium Światowej Organizacji Zdrowia ONZ w Genewie.

W krajach tych, uważanych przez szereg koncernów za „neokolonialny poligon doświadczalny”, lecz się chorujących przy pomocy leków, które są zakazane w krajach macierzystych z powodu niedostatecznego jeszcze sprawdzenia ich działania. Te niehumanitarne metody, groźne dla zdrowia i życia pacjentów, wywołały oburzenie uczestników genewskiego spotkania.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OSIĄGNIĘCIE LUDZKOŚCI

Możemy w ciągu ułamków sekund zniszczyć dorobek całych wieków.

DZIAŁACZ UROJONY

Persona rzadko w domu spotykana — tatomorgana.

CHĘTKA

Gdy demonstruje swą nagość osoba oczom niemila, chętnie bym tak jej przyłożył, by się nogami nakryła.

NIETRZEŻWY SADOWNIK

Z butelką wspina się po drzewach — i robaka zalewa.



OLÓWEK W PREZENCIE ŚLUBNYM

„Czy wypada kupić przyjaciółce na ślubny prezent książkę SZTUKA KOCHANIA Owidiusza?” — takie pytanie zadała redakcji kobiecego pisma brytyjskiego „Woman's Own” jedna z czytelniczek. Kącik odpowiedzi redagowany jest w tym piśmie przez panią znaną w równym stopniu ze znajomości życia, jak i dowcipu. „Wiedzę o sztuce kochania — brzmiała jej odpowiedź — przyjaciółka zdobyła już albo zdobędzie, a jeśli jej na to nie stać, nie pomoże żadna książka. Kup jej lepiej jakąś książkę o sztuce kupowania i ołówkę. Na pewno bardziej się przydadzą młodej mężatce”.

Angielka może przypadkowo zdradzić męża, nie zdarzy się jednak, by przypadkowo kupiła coś, co w zasadniczy sposób narusza jej plan tygodniowych wydatków.



— Obdarowaliśmy już wszystkich, najwyższa pora pomyśleć o własnych imieninach... Nasze zdrowie!

CZY NIE ZA DUŻO DLA PSA?

Na wieszakach — brokatowa, jedwabne lub wełniane ubranka, a nawet kostiumy narciarskie. Na półkach leży najdelikatniejsza bielizna. W witrynie — kosztowne ozdoby. Wszystko to można nabyć w monachijskim sklepie brązowym dla psów. Sklep nadaża, oczywiście, za wszelkimi nowościami mody. Okulary słoneczne, parasole, botki, buty gumowe, kamizelki ratownicze do kąpiel. Można tu nabyć również smycz ze skórki węża lub też połączoną obrozę za 1 000 marek. A przecież nietrudno się domyślić, że psy spacerujące w ubrankach czy piżamkach wołałyby zachować bezpośredni towarzyski kontakt ze swymi pobratymcami z „niższych sfer”, biegnącymi po prostu po ulicy.

KTO MA PŁACIĆ ZA CHOROBY ZAWINIONĄ?

Na zjeździe lekarzy zachodnoniemieckich dr Helmut Walther wystąpił z propozycją, która wywołała lawinę dyskusji. Stwierdził, że ponieważ nikotyna i alkohol powodują szereg chorób, należy w przypadkach stwierdzenia „choroby zawinionej” wprowadzić pełną odpłatność za leczenie pacjenta. Dyskusja i jej temperatura są zrozumiałe. Liczbę nałogowych palaczy w Republice Federalnej Niemiec oblicza się na ok. 15 milionów. Liczby „stałych konsumentów alkoholu” nikt nie zdołał ustalić.

Do polemik włączyli się również prawnicy, którzy twierdzą, że gdyby przyjęć ustawę zgodną z postulatem dr Walthera, należałoby przeprowadzić segregację ludności RFN na odpowiednie kategorie, w wyniku czego każdy obywatel z „etykietką” musiałby być zarejestrowany w kartotece. Poza tym wiele jest przypadków wątpliwych, u wielu ludzi nałóg ma charakter przejściowy, a poza tym trudno jest ustalić, czy dana choroba istotnie jest bezpośrednim wynikiem nałogu. Wątpliwości jest wiele, a ożywiona dyskusja trwa i zapewne potrwa jeszcze bardzo długo, ze względu na wyjątkową złożoność sprawy.



— No to, przyjacielu, do następnego roku!

PRYWATNA INWAZJA KRAWCA

„Turyści i ludzie interesu wbijali mi w głowę: jedź pan do Europy, a zbiję pan tam grube pieniądze. Zaczep się pan o Hamburg. Postuchalem — i w ciągu jednego miesiąca dostalem zamówienia na ponad 200 garniturów, do uszycia na miarę. I rzeczywiście, moje interesy w RFN idą znakomicie” — pochwalił się dziennikarzem krawiec z Hongkongu, niejaki Aszok, reprezentujący firmę „Aszok i spółka”.

Firma stała się błogosławieństwem dla klienteli na rynku europejskim, ponieważ szyje odzież miarową w granicach kosztów produkcji gotowej konfekcji. Stanowi dobry interes dla Aszoka et consortes i... zmorę dla europejskich krawców. Ci ostatni twierdzą, że nie mogą za wykwintny męski garnitur liczyć taniej, niż 2 tys. marek RFN. Świetny i renomowany krawiec hamburski Krueger twierdzi, że nawet za produkcję tandety jego ubodzy koleży po fachu w RFN nie mogą zejść poniżej 1000—800 marek, bo to już jest granica opłacalności. I zastanawia się nad tym, jakim cudem Aszok szybko zdobywa rynek zachodnoniemieckie, produkując miarową odzież wysokiej jakości „po beznadziejnie niskich cenach”.

Krawiec z Hongkongu jest rozbierająco szczery i nie ukrywa tajemnic powodzenia swojej firmy. Wyznaje wprost, że w Europie w zasadzie tylko bierze miarę i dokonuje przymiarek lub poprawek. Szycie przekazuje krawcom z Hongkongu, zaś poprawki, rodakom, vegetującym w krajach europejskich. Robocizna kosztuje go 15 razy taniej, niż krawców europejskich. Koszta handlowe obniża mu przy tym niezmiernie... komputer i olbrzymie archiwum wzorców wymiarów odzieży; poszczególne elementy potrafi przy pomocy elektronicznych krzyżówek i komponować tak, że przeważnie odbywa się bez przymiarki i jest w stanie zakaż szyć z pamięci... dokładnie zakodowanej maszyny matematycznej. Krawiec z Hongkongu posiada bogaty zbiór typów przedstawicieli Europejczyków, ponieważ penetruje rynek tego kontynentu już od 1964 roku.

Zachodnoniemieccy krawcy „miarowi” wściekają się, ale żaden nie doszukał się usterek w produkcji konfekcji przedsiębiorczego Aszoka, który odbiera im tradycyjną klientelę.